Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 22/11/2026 02:24:27

WYDAWNICTWO UMCS

ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN – POLONIA

VOL. VIII SECTIO N 2023

ISSN: 2451-0491 • e-ISSN: 2543-9340 • CC-BY 4.0 • DOI: 10.17951/en.2023.8.343-361

Tryptyk przekorny z ideologicznymi przyśpiewkami

Contrary Triptych with Ideological Songs

Feliks Tomaszewski

Uniwersytet Gdański. Wydział Filologiczny
ul. Wita Stwosza 55, 80-308 Gdańsk, Polska
feliks.tomaszewski@ug.edu.pl
https://orcid.org/0000-0003-4157-5188

Abstract: On January 27, 1898, the 17th issue of "Collier's Weekly" published the *Prologue* to the famous novel by Henry James *The Turn of the Screw*. This novel about a difficult relationship between a young governess and two orphaned children (Flora and Miles) convinces the reader that Demons really exist and Evil embodies various characters. At times it takes the form of a benefactor. The paper is an attempt to reconstruct three mechanisms of ideology which after WWII modified collective awareness. These three mechanisms, as three vices, stabilized and enabled to rebuild the insight of the immature individuals. The first one – the ideological vice of the press – initiated every day and often banal press releases; the second one – ideological educational vise – evolved from the school curricula, especially of the Polish language; the third one – the ideological reading vice – was the most hidden and treacherous, oppressed in the context of extracurricular reading. The influence of the first of them is illustrated by the analysis of exemplary press releases on a summer camp of 1947, the second one talks about the curriculum of the Polish language teaching process in 1949 in the 11-grade high school, and the ideological influences are discussed in the comments about the message of Marian Brandys's *Wyprawy do Arteku* (1953).

Keywords: Artek; school curricula; collective awareness; press releases; Brandys

Abstrakt. W dniu 27 stycznia 1898 roku w 17. numerze „Collier's Weekly" ukazał się *Prolog* głośnej później opowieści Henry'ego Jamesa *The Turn of the Screw*. Ta powieść o trudnej relacji między

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 22/11/2026 02:24:27

młodą guwernantką a dwójką osieroconych dzieci (Florą i Milesem) przekonuje, że Demony istnieją naprawdę, a Zło wciela się w różne postaci. Niekiedy ma twarz dobroczyńcy. Prezentowany szkic jest próbą rekonstrukcji trzech ideologicznych mechanizmów, które w pierwszym dziesięcioleciu po zakończeniu II wojny światowej modyfikowały świadomość zbiorową. Te trzy mechanizmy, jak trzy imadła, unieruchamiały i pozwalały na metodyczną ideologiczną „przebudowę" – zagadkowe „dokręcanie śruby"! – wnętrz szczególnie niedojrzałych jednostek. Pierwsze z nich – ideologiczne imadło prasowe – w ruch wprawiały codzienne, niekiedy banalne przekazy prasowe; drugie – ideologiczne imadło edukacyjne – swą moc czerpało z programów nauczania, szczególnie języka polskiego; trzecie – ideologiczne imadło lekturowe – było najbardziej ukryte i najbardziej zdradzieckie, niewoliło w pozaszkolnych kontaktach z książką. Działanie pierwszego z nich ilustruje analiza przykładowych prasowych doniesień na temat wakacyjnego wypoczynku dzieci w 1947 roku, działanie drugiego przybliża omówienie programu nauczania języka polskiego z 1949 roku w 11-letniej szkole średniej, a o dociskaniu ideologicznej śruby w procesie lekturowym mówią uwagi o przesłaniu *Wyprawy do Arteku* (1953) Mariana Brandysa.

Słowa kluczowe: Artek; programy nauczania; świadomość zbiorowa; przekazy prasowe; Brandys

CZĘŚĆ I: WAKACYJNA (IDEOLOGICZNE IMADŁO PRASOWE)

W rzeczywistości tuż po wojnie wiele z europejskich państw uczestniczyło w wakacyjnych akcjach, których głównym celem było osłabienie traumy wojennej u dzieci[1]. Wypoczynek najczęściej miał miejsce w kraju macierzystym, ale zorganizowane grupy dzieci polskich wyjeżdżały także do Czechosłowacji, Norwegii, Danii, Włoch czy Związku Radzieckiego. „Dziennik Bałtycki" z 11 sierpnia 1947 roku – w winiecie pisma widniała informacja, że jest to „Niezależny Organ Wybrzeża" – uczestniczył w zakończeniu turnusu kolonijnego w Białej Górze na Pomorzu. W jednej z dziennikarskich relacji czytamy: „Na tle białych domków kolonijnych, otoczonych zewsząd lasem, widnieją plamy różnokolorowych sukienek dziewcząt. Jest ich tu ponad 250 – widzimy małe, liczące najwyżej

[1] Jak donosił „Dziennik Bałtycki" z 13 sierpnia 1947 roku, „w ramach wymiany dzieci i młodzieży na wczasy letnie »Red Barnet« w Danii przyjęła 1.600 dzieci polskich na trzymiesięczny bezpłatny pobyt. Dzieci rozmieszczono w rodzinach duńskich i na koloniach w Klosterheden. Do Polski natomiast przyjechała młodzież duńska zaproszona przez Komitet Koordynacyjny Pomocy Dzieciom i Młodzieży na kilkotygodniowy pobyt w Zakopanem. Oprócz tego Komitet zaprosił 916 dzieci z Rumunii i 600 dzieci polskich z Berlina i Westfalii na paromiesięczny pobyt w Polsce. Dzieci polskie bawią również w Czechosłowacji, Norwegii i we Włoszech. Ministerstwo Opieki Społecznej z Pragi czeskiej zaprosiło 500 dzieci w wieku od 8-miu do 13 lat na trzymiesięczny pobyt w kuracyjnych miejscowościach. Norweska organizacja byłych więźniów politycznych tzw. »Samban« zaprosiła 250 dzieci na sześciotygodniowy pobyt w Norwegii. Nadto p. Christiasen, były komendant naszego obozu w Norwegii, zaprosił 18 dzieci w wieku od 5 do 7 lat na trzymiesięczny pobyt w Domu Dziecka w Halden. Włoski Czerwony Krzyż zorganizował dwumiesięczny wypoczynek dla przeszło 30 dzieci polskich wraz z personelem wychowawczym na wyspie Jesolo koło Wenecji" (a 1947: 4).

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 22/11/2026 02:24:27

7 lat, widzimy też dziewczęta dorosłe – uczennice gimnazjum" (n 1947a: 6). Czasy były ciekawe – kolonie zorganizował dyrektor lokalnego Caritasu, ksiądz Henryk Jastak, któremu bacznie przyglądało się lokalne UB, a w uroczystej mszy celebrowanej z tej okazji w wyremontowanej kaplicy uczestniczyli lokalni „przedstawiciele władz ze starostą Odorowskim na czele, okoliczni mieszkańcy, obozujący w Białej Górze harcerze i harcerki…" (tamże)[2]. Czasy były skomplikowane i dramatyczne – w Polsce rozprowadzano karty żywnościowe, karty odzieżowe, karty na wyroby dziewiarskie, prowadzono walkę ze stonką ziemniaczaną, prowadzono prace melioracyjne na Żuławach, szły trudne – we wszystkich regionach – żniwa; na łamach prasy gościła tzw. afera cynowa, zapadały wyroki w procesie WIN i WRN oraz toczył się proces przeciwko Zygmuntowi Franciszkowi Augustyńskiemu – redaktorowi naczelnemu „Gazety Ludowej", skazywano na śmierć członków podziemia; 4 lipca 1946 roku na wzgórzu Stolzenberg (dzisiejsza ulica Pohulanka w Gdańsku Chełmie) powieszono 11 oprawców ze Stuthoffu (Publiczna egzekucja 1946: 4)[3]. Tłum był gęsty.

W dniu 1 sierpnia 1947 roku „Dziennik Bałtycki" donosił o powrocie dzieci polskich z „wywczasów" w Danii. Grupa kolonistów odpłynęła do Danii statkiem

[2] „Dziennik Bałtycki" z 31 lipca 1947 roku powiadamiał: „Dnia 1-go sierpnia br. o godz. 12.40 wracają do Gdańska dzieci, przebywające na koloniach letnich w Lubichowie. Rodzice, których dzieci były na koloniach, powinni zgłosić się po nie w biurze MKOS we Wrzeszczu, przy ul. Barlickiego 13 (dawniej Dworcowa)" (Dzieci wracają 1947: 4). W wydaniu z 15 sierpnia 1947 roku „Dziennik Bałtycki" informował, że „odmłodziło się wybrzeże polskie podczas letnich wakacji szkolnych. Z różnych części Polski przybyły tu liczne zastępy młodzieży, by wypocząć po pracy i zobaczyć morze. Jednym z takich obozów wakacyjnych była kolonia PZWN z Krzeszowic pod Krakowem. Państwowy Zakład Wychowawczo-Naukowy, którego twórcą jest St. Jedlewski, wychowuje sieroty wojenne, a szczytnym celem tego zakładu jest stać się wzorowym zakładem wychowawczym w odrodzonym państwie polskim" (n 1947b: 4). Z kolei 19 sierpnia 1947 roku „Dziennik Bałtycki" donosił: „W dniu 11 bm. nastąpiło zamknięcie półkolonii dla dzieci szkolnych. W pierwszym turnusie brało udział sto dzieci, przeważnie z rodzin robotniczych cukrowni pelplińskiej. Specjalna komisja lekarska wybrała najsłabsze i wątłe. Niektóre z dzieci przybrały do czterech kg. na wadze. Jak nas informują, subwencja przemysłu cukrowniczego wynosiła przeszło ćwierć miliona złotych (265 tys.), a Kuratorium Okręgu Szkolnego Gdańskiego wyasygnowało na ten cel 50 tys. zł. W obecności przedstawicieli władz miejskich i samorządowych, partii politycznych, organizacyj społecznych, Zw. Zaw. przedstawicieli bezpieczeństwa publicznego oraz gości, wykonały dzieci różne deklamacje i śpiewy, tańce narodowe i regionalne, po czym nastąpiło zamknięcie półkolonii" (wt 1947: 5).

[3] Reportaż, uzupełniony fotografiami Dobrzykowskiego, opublikował „Przekrój" (zob. Polska karze 1946: 3). Warto dodać, że obok zamieszczono fotografię młodych ludzi zatytułowaną *Młodzież jedzie na słońce*. Podpis pod fotografią głosił: „Dwa tysiące chłopców [w] wieku od 12 do 17 lat wyruszyło na kolonie wakacyjne Polskiej YMCA. Obozy mieszczą się w Skomielnej Czarnej, Kowańcu, Kasince, Głodówce, Porębie i Rożnowie. Na zdjęciu grupa młodych uczestników kolonii skraca sobie czas oczekiwania na wyjazd grą na harmonijkach, żartami i przeglądaniem świeżego numeru ulubionego przez młodzież czasopisma »Młodej Rzeczypospolitej«" (tamże: 2).

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 22/11/2026 02:24:27

m/s „Sobieski", a przypłynęła m/s „Batory". Dziennikarz podkreślał, że „Duńczycy tłumnie i serdecznie żegnali dzieciarnię", a koloniści „wyglądają świetnie i z zachwytem opowiadają o pobycie w Danii" (zg 1947: 3). W tamtym czasie, gdy brakowało chleba[4], rejs transatlantykiem – i przede wszystkim serwowane na statku posiłki – był nie do zapomnienia. Zresztą nawet ówczesny marszałek Polski Michał Rola-Żymierski w dniu 31 lipca 1947 roku

> odwiedził m/s „Batory" z żoną i córką w porcie Gdyni w towarzystwie kontradmirała Steyera i p. Steyerowej, kmdr. Urbanowicza, kmdr. Mohuczego, kmdr. Mieszkowskiego, kmdr. Boczkowskiego i płk. Zagórskiego. Dostojni goście zwiedzili statek, oprowadzani przez nacz. dyrektora GAL-u M. Pliniusa i kapitana żeglugi wielkiej, J. Ćwiklińskiego, komendanta m/s „Batory". (n 1947c: 3)

Takie zestawienia budziły zaufanie: grupa dzieci – grupa wojskowych, Niezależny Organ Prasowy – Polski Czerwony Krzyż, m/s „Sobieski" – m/s „Batory". Czego się bać?

Ale na kolonie do Polski przyjeżdżały także dzieci polskie z innych krajów. Jak donosił ówczesny „Głos Robotniczy", organ Polskiej Partii Robotniczej, „dnia 23 lipca 1947 r. przybył do Poznania transport z dziećmi polskimi z Westfalii i Nadrenii. Jest to po 9-letniej przerwie pierwszy transport przywożący nam 291 tak miłych i drogich gości do kraju" (Dzieci polskie 1947c: 3). Przyjezdnych ulokowano w Jeleniej Górze, Toruniu, Warszawie, Elblągu, Nowym Targu, Owińsku i Kłodzku. Autor notatki zamieszczonej w „Głosie Robotniczym" informował, że „podczas pobytu dzieci w Polsce, poza władzami szkolnymi, opiekę nad dziećmi i konwojentami objął również Polski Związek Zachodni. Pobyt młodej Polonii Zagranicznej, podczas którego dzieci nawiążą kontakt z młodzieżą tutejszą, przyczyni się niewątpliwie do powrotu Polaków z Westfalii i Nadrenii do Polski" (tamże). W „Dzienniku Bałtyckim" odnajdujemy jeszcze dodatkowe informacje: „Delegacja Polskiego Związku Zachodniego udała się na objazd kolonii, by

[4] W 217. numerze „Dziennika Bałtyckiego" z 1947 roku zamieszczono następującą informację: „Wydział Aprowizacji Zarządu Miejskiego w Gdańsku podaje do wiadomości, że na kartki w Gdańsku wydawane będą następujące produkty: Na miesiąc lipiec br. kakao lub czekolada (w zamian mleka) »D« 4–12 po 0,20 kg kupon 1–7, »D« – MK 4–12 po 0,20 kg kupon 46–59, wyroby cukiernicze (cukierki, cukierki czekoladowe, herbatniki), »D« 0–12 a 0,30 kg kupon 16. Na sierpień: Chleb: kat. I. 8,5 kg kup. 1–8, 17, 18, 12–48. Kat. I R 4 kg kup. 1–8, Kat. II 6,5 kg kup. 1–8, 17. 18, 42–44. Kat. II R 4 kg kup 1–8. Kat. III 5 kg kup. 1–8, 17, 18. Kat. dod. »C« 4 kg kup. 1–4. Kat. dod. »S« 1,50 kg kup. 1–3. Chleb wydawany będzie do dnia 31 sierpnia 1947 roku. Wszelkie reklamacje po tym terminie nie będą uwzględniane" (Na kartki 1947: 4).

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 22/11/2026 02:24:27

nawiązać bezpośredni kontakt z każdym dzieckiem. Dzieci otrzymują od P.Z.Z.-tu książki popularne o Ziemiach Zachodnich" (n 1947d: 2).

Korespondent „Dziennika Bałtyckiego" z Oslo informował, że już po raz drugi zarząd Związku Więźniów Politycznych zaprosił polskie dzieci. Norwegia jest gościnna:

> Zjeżdżają się więc na wypoczynek i odżywienie do gościnnej Norwegii dzieciska zewsząd: z Francji, Polski, Czechosłowacji, Holandii, nawet z dalekiej Grecji. Przybywają tu na mleko i masło, przybywają po słońce, wodę i powietrze górskie, po prawo do śmiechu, do spokojnego snu i do radości życia. (Jan Mar. 1947: 2)

Norwegowie są jednak ostrożni, nie wkraczają z tą ofertą na teren poszczególnych krajów, lecz realizują ją u siebie, zapraszają dzieci do swego kraju i dopiero tu, „bezpośrednio i naocznie, karmią je, odziewają i leczą". Z Polski przyjechało tym razem 200 dzieci „w wieku od 6 do 12 lat, dzieci w większości niepojęcie mizernych, szarych, smutnych i biednych" (tamże). W ciągu czterech godzin liczne rodziny norweskie zaopiekowały się dziećmi, które pozostaną w Norwegii do końca sierpnia, a – jak nadmieniał wzruszony korespondent – „lato tegoroczne jest wyjątkowo piękne, owoców i nabiału w bród, gościnność norweska szczera i hojna – biedactwa użyją do woli. Wrócą na pewno tłuściutkie, zdrowe, roześmiane, wyekwipowane szczodrze przez norweskie mamusie, których dobre serca dzieci polskie zawojowały całkowicie" (tamże). Tylko opiekunów – redakcyjny korespondent nazywa ich „turystami" – było za dużo.

Jednakże najpiękniej i najcudowniej – przynajmniej według doniesień prasowych – było w Związku Radzieckim. Gabriela Pauszer-Klonowska w „Świecie Dzieci", dodatku do „Głosu Ludu", pisała:

> Artek – po grecku znaczy „radość serca". Artek leży nad Morzem Czarnym na Krymie. Rosną tam parki pełne cedrów, cyprysów i krzaków laurowych. Bieleją korty tenisowe i place futbolowe, place dla koszykówki i place dla krokieta i wszelkich innych sportów. Zjeżdżają się tu pionierzy, ci najlepsi z rozmaitych krańców Związku Radzieckiego: Tatarzy i Gruzini, Uzbecy i Rosjanie, Białorusini i Czuwasi, Ukraińcy i Baszkirzy… A choć rozmaitej barwy jest ich skóra, różny kolor włosów i oczu, wspólna ich łączy ojczyzna i wspólne zawołanie: „Bądź gotów"!! „Jestem gotów"! – to znaczy: „Jestem zawsze gotów walczyć o sprawę ludu roboczego". (Pauszer-Klonowska 1947: 2)

W dniu 31 lipca 1947 roku do Arteku „z wojskowego lotniska w Warszawie odleciało do ZSRR około 30 dzieci polskich, wysłanych przez Ligę Kobiet (…),

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 22/11/2026 02:24:27

na zaproszenie młodzieży radzieckiej" (a.d. 1947a: 8). O tym wyjeździe pisał „Głos Ludu" (Dzieci polskie 1947a: 2), „Głos Wybrzeża" (Dzieci polskie 1947b: 2; zob. także: a.d. 1947b: 8) i nie tylko. Dzieci powitał Borys Owczukow-Suworow, dyrektor Arteku, oraz lekarka i „zastępowe organizacji pionierskiej, ubrane w białe mundurki z czerwonym chustkami", które „w krótkich serdecznych przemówieniach powitały gości". Odpowiedział na to powitanie opiekun polskiej grupy, który „na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć przyjaźni młodzieży polskiej i radzieckiej. Okrzyk gorąco podjęła nasza dzieciarnia" (a.d. 1947b: 8). Rekapitulacja artykułu wzrusza:

> Późnym wieczorem odjechały nasze dzieci do swego obozu, pięknego domu pałacowego nad samym brzegiem morza, które – jak piszą do nas – „szumem uderza o ich dom". I piszą także, że „dużo bajek czytały, ale w żadnej z nich nie było tak pięknie i przyjemnie jak tutaj…". (tamże)

Refren: *Czego się bać? Artek jest piękny, pionierzy są wspaniali, Związek Radziecki jest cudowny, cudowny jest socjalizm*.

CZĘŚĆ II: SZKOLNA (IDEOLOGICZNE IMADŁO EDUKACYJNE)

Gdybyśmy sięgnęli do programu nauczania języka polskiego w tamtych latach, zauważylibyśmy, jak silne były tendencje indoktrynacyjne. W programie z 1949 roku jeden z celów wychowawczych nakazywał „rozwijanie umiłowania Polski Ludowej, jako realizatora idei sprawiedliwości społecznej, wolności i budownictwa socjalistycznego" (Program 1949: 5). A w podsumowaniu – na marginesie uwag o roli wychowawczej nauczania języka polskiego – podkreślano:

> Program (…) kładzie szczególny nacisk na wychowanie ideologiczne, ściśle łączące się z wyrabianiem naukowego, materialistycznego poglądu na świat, gotowością do czynnego współudziału w budowaniu socjalistycznej rzeczywistości we własnym państwie i w świecie, a także z rozwijaniem umiłowania własnej ojczyzny, organicznie związanego z szacunkiem dla międzynarodowej solidarności klasy robotniczej. Wychowanie ideologiczne prowadzone jest konsekwentnie od klas najniższych i związane ściśle z wychowaniem moralno-społecznym. (tamże)

Nowa władza, nowy system społeczno-polityczny, nowa doktryna edukacyjna. Instytucjonalno-normatywny model systemu politycznego nie mógł pominąć najczulszej, najwrażliwszej sfery – edukacji. Największymi nauczycielami w tamtym czasie – metaforycznie mówiąc – byli Józef Stalin i Partia.

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 22/11/2026 02:24:27

Bolesław Bierut – w 1953 roku I sekretarz KC PZPR – w depeszy KC PZPR i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej do KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR pisał, że naród polski jest wstrząśnięty „do głębi wiadomością o ciężkiej chorobie Towarzysza Stalina", że z całego serca życzy „poprawy w stanie Jego zdrowia" oraz podkreślał: „Ciężką chorobę kochanego gorąco Wodza i Nauczyciela wszystkich ludzi pracy, odczuwają jako nieszczęście postępowi ludzie na całym świecie" (Depesza 1953: 1). W winiecie pisma informowano, że „Życie Literackie" jest tygodnikiem regionu krakowsko-katowickiego, ale już w następnym numerze – w którym portret Stalina zajmował całą pierwszą stronę – w winiecie pojawiła się informacja, że miejscem wydawania jest Kraków–Stalinogród. Wisława Szymborska – w rozedrganym wierszu, przełamującym niemoc fundowaną przez rozpacz i szloch – pisała:

Oto Partia – ludzkości wzrok
Oto Partia – siła ludów i sumienie.
Nic nie pójdzie z jego życia w zapomnienie.
Jego Partia rozgarnia mrok.
(Szymborska 1953: 5)

W tym wyznaniu trzydziestoletniej poetki spleciono w jedno na wieczność: Partia – koicielka bólu, Partia – zmysł wzroku ludzkości, Partia – sumienie ludów, Partia – zwycięzczyni mroku. I Ten – imienia Jego nie wymawiaj nadaremnie – z którego życia nic nie może pójść w zapomnienie. Niemalże uwielbienie Boga i bojaźń Boga.

Jerzy Putrament – w tamtym czasie sekretarz generalny Związku Literatów Polskich – apelował:

Z Jego ludem szeregi zwieraj,
łam trudności, odpieraj wroga!
Poprowadzi Bolesław Bierut
naszą Polskę stalinowską drogą.

To Stalin lasy w pochód śle,
rzekom w pustynie płynąć każe,
Stalin – towarzysz, Stalin – wódz,
Stalin – inżynier naszych marzeń.
(Putrament 1953: 5)

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 22/11/2026 02:24:27

Utwór Putramenta – w przeciwieństwie do wiersza Szymborskiej – nie ma nic wspólnego z poezją, jest bowiem przede wszystkim partyjną agitką, topornym deklinowaniem propagandowych haseł i równie topornym partyjnym zaklinaniem rzeczywistości. Ale w tamtym czasie uwiedzionych („ukąszonych"? zaślepionych? przekonanych?) było wielu. Henryk Markiewicz – rówieśnik Krzysztofa Kamila Baczyńskiego – w okolicznościowym artykule zatytułowanym *Nauczyciel pisarzy* przekonywał:

> Wszechstronna i troskliwa opieka, jaką Józef Stalin otaczał sprawy literatury, była nie tylko jednym z przejawów genialnej uniwersalności Jego umysłu, niestrudzonej energii Jego działania. Wywodziła się nie tylko z osobistych zainteresowań i wrażliwości literackiej i artystycznej, o której świadczy tyle znamiennych faktów. (…) Nie uronimy żadnego z owych drogich, wzruszających rysów w portrecie Wielkiego Człowieka. (Markiewicz 1953: 8)

Tak właśnie w latach 50. XX wieku pisał początkujący historyk literatury. Józef Stalin na pewno „osobiście" interesował się pisarzami, a Jego „wrażliwość literacka i artystyczna" – wspomnijmy chociażby budowę kanału Białomorsko-Bałtyckiego (Беломорско-Балтийский канал имени Сталина) w latach 1930–1933 – rzeczywiście nie miała granic. I jeszcze te „wzruszające rysy" Wielkiego Człowieka.

Kazimierz Wyka – znakomity badacz romantyzmu i Młodej Polski – pisał o podstawowym, przełomowym wkładzie w rozumienie sztuki i literatury pracy Stalina zatytułowanej *Marksizm a zagadnienia językoznawstwa*:

> Wkład Józefa Stalina w poznanie sztuki dotyczy zatem wszystkiego, co istotne w zjawisku sztuki i literatury. Utwierdza ich rolę na tle podstawowych założeń metodologicznych marksizmu-leninizmu. Wskazuje drogę odrębności literatury i przyczynę jej trwałego oddziaływania poprzez stulecia i pokolenia. Przypomina obowiązki sztuki w tworzeniu człowieka epoki socjalistycznej. Bo w tym jest żelazna ciągłość, w tym jest dialektyczna jedność marksizmu-leninizmu, że od zasad ogólnych do praktyki prowadzi jedna, generalna linia. Wielkim nauczycielem tej generalnej linii dla ludzi sztuki i nauki był i pozostanie – Józef Stalin. (Wyka 1953: 9)

Poetycka inkantacja Władysława Broniewskiego z 1950 roku była pełna zaklęć: Stalin – słowo jak dzwon – niesymboliczny wódz, komunista, towarzysz, symboliczny Maszynista (zob. Broniewski 1950). Stalin wielkim nauczycielem był i wielkim nauczycielem pozostanie.

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 22/11/2026 02:24:27

Roman Heising (1953: 6) – prorektor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Sopocie – pisał: „Józef Stalin był dla nas, wychowawców młodego pokolenia, wzorem najwyższego wysiłku i pracy w służbie umiłowanej ojczyzny. Wielki Nauczyciel i Patriota – wskazywał nam drogi, jakimi kroczyć należy, ażeby zbudować szczęście, dobrobyt i sprawiedliwy ustrój społeczny". Kazimiera Zellma (1953: 6) – nauczycielka szkoły TPD nr 17 w Gdańsku – zapewniała: „Imię Stalina szczególnie głęboko wryło się w pamięć i serca nas, nauczycieli. Był On zawsze dla nas wzorem nauczyciela i wychowawcy. Jego proste, tchnące prawdą słowa były dla nas drogowskazem w wychowywaniu młodego pokolenia". Stalin – Nauczyciel nauczycieli, krynica prawdy, drogowskaz moralny i etyczny kompas.

Wśród zagadnień, o których mowa w ówczesnym programie nauczania języka polskiego, odnajdziemy zalecenia, aby w czasie lekcji: poruszyć problematykę polsko-radzieckiego braterstwa broni (należało uwzględnić pomniki ku czci żołnierzy radzieckich); przybliżyć zagadnienie opieki ZSRR nad dzieckiem polskim oraz formy przyjaźni dzieci polskich i radzieckich; przywołać obrazki ilustrujące życie pionierów w ZSRR; przybliżyć portrety biograficzne bojowników o wyzwolenie społeczne i narodowe (np. Waryński, Okrzeja, Dzierżyński); przybliżyć problematykę walki z naporem germańskim (Grunwald, obrona Warszawy w 1939 roku, bitwa o Stalingrad, zdobycie Berlina) oraz podać przykłady bratania się Polaków i Rosjan w rewolucyjnej walce z caratem i wyzyskiem społecznym; zapoznać z opowiadaniami z życia Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina (Program 1949: 15, 16, 27, 28, 48). Sztandarowe zalecenia w tym programie przypominają ówczesne hasła umieszczane na okolicznościowych transparentach: „Marszałek Stalin – przyjaciel Polski", „Lenin i Stalin – obrońcy robotników i chłopów", „Marszałek Stalin – zwycięski wódz w wojnie z hitleryzmem i obrońca pokoju" (tamże: 16, 21, 27).

Równie przygnębiająco wygląda w programie „wskazanie" lekturowe (zob. Jędrych 2014: 205–224)[5]. Z literatury powszechnej uczniowie klasy VIII powinni poznać – oprócz *Dawida Copperfielda* Karola Dickensa i wyjątków z *Niewoli*

[5] Podobne „przesunięcie" lekturowe miało miejsce także poza szkołą. Elżbieta Jamróz-Stolarska (2014: 77, 79, 83) – omawiając produkcję wydawniczą i ukształtowanie edytorskie serii literackich dla dzieci i młodzieży w Polsce w latach 1945–1989 – podkreśla, że wśród pozycji literatury przygodowo-podróżniczej dominowały w latach 1949–1952 „utwory pisarzy radzieckich, o charakterze ideologicznym, skierowane do starszej młodzieży"; również autorów powieści historycznych najczęściej reprezentowali pisarze radzieccy. Niezwykle propagandowo potraktowana została proza biograficzna. „Jedną trzecią wszystkich tytułów stanowiły utwory radzieckie, zwykle nacechowane propagandowo", ale literackie portrety zwolenników i działaczy nowego porządku sporządzali też pisarze polscy. Halina Rudnicka opowiedziała o Feliksie Dzierżyńskim w książce opatrzonej znaczącym tytułem *Płomień gorejący*, Janina Broniewska przybliżyła przypadki życia Karola Świerczewskiego (*O człowieku, który się kulom nie kłaniał*), a Zofia Marchlewska opowiedziała o życiu swego ojca (*Z pięciu miast*).

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 22/11/2026 02:24:27

i wielkości Francji Louisa Aragona – *Dzieciństwo* Maksyma Gorkiego, wyjątki z *Młodej gwardii* Aleksandra Aleksandrowicza Fadiejewa, wyjątki z *Poematu pedagogicznego* Antona Siemionowicza Makarenki oraz nowelę *Mumu* i opowiadanie *Burmistrz* Iwana Siergiejewicza Turgieniewa (Program 1949: 58)[6]. Uczniowie klasy X w ramach kształcenia z literatury powszechnej powinni poznać – oprócz *Ojca Goriot* Honoriusza Balzaka, wyjątków z powieści *Czerwone i czarne* Stendhala, wyjątków z *Pani Bovary* Gustawa Flauberta, wyjątków z powieści Emila Zoli *Germinal* i wybranych nowel Guy de Maupassanta – wyjątki z pism Marksa, Engelsa, Lenina (np. wypowiedzi na temat literatury i sztuki), wybór nowel Iwana Siergiejewicza Turgieniewa, wybór opowiadań Antoniego Pawłowicza Czechowa, wybór opowiadań Lwa Nikołajewicza Tołstoja i wybór rewolucyjnej publicystyki rosyjskiej z lat 1860–1890 (tamże: 83). Uczniowie klasy XI w ramach kształcenia z literatury powszechnej powinni poznać – oprócz antologii współczesnej poezji czeskiej, wyboru poezji Paula Eluarda, wyjątków z *Dzwonów Bazylei* Louisa Aragona, *Reportażu spod szubienicy* Juliusa Fucika i jednej z powieści Howarda Fasta – *Matkę* Maksyma Gorkiego, wybór poezji Włodzimierza Władymirowicza Majakowskiego, jedną z powieści Michała Aleksandrowicza Szołochowa oraz *Dni i noce* Konstantego Michajłowicza Simonowa (tamże: 93)[7].

W przygotowanym projekcie programu nauki w 11-letniej szkole ogólnokształcącej dokonano znaczącego przesunięcia na literackiej mapie, modyfikowano i zacierano – świadomie! – wkład artystów w literacko-kulturowy dorobek, a literackie znakomitości przesuwano na polityczno-edukacyjnej szachownicy według zupełnie nowych reguł gry, często łącząc je w pary z literackimi pionkami. Tak chyba należy rozumieć uwagę, że uczniowie powinni poznać utwory „wybitnych pisarzy zamieszczonych w wypisach i spisie lektury, jak: Mickiewicz, Słowacki, Prus, Żeromski, Wasilewska, Broniewski itp." (tamże: 55). Lista przywołanych nazwisk jest niezwykła, ale w tym programie „wytyczne" były jednoznaczne:

> Ostatnia wojna, walka o wyzwolenie narodowe i społeczne, twórcze siły zwycięskiej klasy robotniczej, Polska na drodze do socjalizmu, nowy stosunek do wytwórczości społecznej, do pracy i człowieka, zapoznanie się z przodującą rolą Związku Radzieckiego w budowaniu sprawiedliwego, socjalistycznego ustroju

[6] „Podany wyżej dobór lektury – czytamy w Programie (1949: 58) – określa tematykę, w której jako zagadnienie ogniskowe występuje budzenie się świadomości społecznej robotnika, chłopa i inteligenta w walce z różnorodnymi formami ucisku w ustroju kapitalistycznym".

[7] Ciekawie o lekturowych „przypadkach" pisze Anna Franaszek (2006).

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 22/11/2026 02:24:27

> – oto przykłady zagadnień, wokół których należy skupić zainteresowanie młodzieży, opracowując odpowiednie utwory literatury współczesnej. (tamże: 59)

W takim edukacyjnym inkubatorze na pewno nie było miejsca na budzenie zaciekawienia dla lektur podobnych do chociażby wydanego w roku 1950 (!) przez PAX *Pamiętnika wiejskiego proboszcza* Bernanosa.

Lekturowe – bardzo często zbiorowe (wspólne) czytanie – doświadczenia młodzieży zgrupowanej w hufcach pracy były podobne. Paweł Śpica (2017: 261) pisze, że do najczęściej czytanych lektur należały: *Jak hartowała się stal* Mikołaja Ostrowskiego, *Szosa Wołokołamska* Aleksandra Beka (rozliczeniowa *Nominacja* Beka została wydana w ZSRR dopiero w 1972 roku, a w Polsce – w 1989 roku), *Daleko* od *Moskwy* Wasilija Ażajewa, *W okopach Stalingradu* Wiktora Niekrasowa, *Chleb* Aleksieja Tołstoja, *Opowieść o prawdziwym człowieku* Borisa Polewoja, *Młoda gwardia* Aleksandra Fadiejewa, *Wojna na tyłach wroga* Grigorija Linkowa, *Gwiazdy nad kopalnią* Władimira Igiszewa, *Zorany ugór* Michaiła Szołochowa i *Ziemia w jarzmie* Wandy Wasilewskiej[8].

Refren: *Czego się bać? Artek jest piękny, pionierzy są wspaniali, Związek Radziecki jest cudowny, cudowny jest socjalizm*.

CZĘŚĆ III: LEKTUROWA „LUKA"? (IDEOLOGICZNE IMADŁO LEKTUROWE)

A co pozalekturowego proponowali młodzieży literaci? Na początku lat 50. XX wieku chorujący na astmę Marian Brandys wyjechał do Związku Radzieckiego, aby pozbyć się „dokuczliwej choroby płuc" (Brandys 1953: 7). Zwiedził Moskwę, Leningrad i fragmenty krymskiego wybrzeża. W budowanym przez robotników i chłopów państwie przebywał w jednym z podmoskiewskich sanatoriów

[8] Śpica (2017: 262) – dane należy traktować jako wartości orientacyjne – skrupulatnie wylicza: „W styczniu 1952 roku (przynajmniej formalnie) w województwie gdańskim istniało 139 kółek czytania »dobrej książki«. W tym samym czasie z biblioteczek poszczególnych hufców wypożyczono 250 lektur. W terenie, poza powiatem kościerskim, najwięcej kółek zlokalizowanych było w powiatach starogardzkim (22), tczewskim (14) i kwidzyńskim (14), najmniej zaś w powiatach kartuskim (4), gdańskim (7), elbląskim (8) i sztumskim (8). (…) W samym tylko powiecie wejherowskim w pierwszym kwartale 1952 roku nastąpiły radykalne zmiany. W styczniu istniało tu dziewięć kółek, z czego pięć w gminie Wierzchucino, trzy w gminie Wejherowo-wieś i jedno w gminie Luzino. W tym czasie z biblioteczek zlokalizowanych w hufcach powiatu wejherowskiego wypożyczono zaledwie pięć książek. Miesiąc później odnotowano spadek liczby kółek do ośmiu, natomiast wypożyczonych zostało piętnaście pozycji. Z kolei w marcu zorganizowano sześć nowych kółek: dwa w gminie Strzelno, dwa w gminie Rumia oraz po jednym w gminach Hel i Strzepcz".

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 22/11/2026 02:24:27

i w krymskim uzdrowisku Gursuf (Гурзуф). Ale w jego relacji nie odnajdziemy opisów wędrówek ani po radzieckiej stolicy, ani po Leningradzie. Moskwę w „podróżnych notatkach" Brandysa przesłoni opowieść o życiu i śmierci Nikołaja Ostrowskiego, Petersburg wyparty zostanie przez opis Leningradzkiego Pałacu Pioniera. Ta rezygnacja z kontaktu z tak później ukochaną materią historyczną – Brandys miał zobaczyć ogrody cesarskie w Peterhofie i mieszkanie Puszkina – jest niezwykła. Motywacja takiej decyzji – „przed wyjazdem z Polski pewien mój znajomy harcerz prosił mnie, abym (…) koniecznie, ale to koniecznie obejrzał Leningradzki Pałac Pioniera" (tamże: 98) – wydaje się sztuczna i nieprawdziwa. Brandys porusza się w przestrzeni poświadczającej carskość miejsca – będący od 1712 roku stolicą carskiej Rosji Sankt-Petersburg założony został przez Piotra I nazywanego Wielkim w roku 1703 (Bazylow 1985: 185–186) – ale pałacem cudów nazywa Leningradzki Pałac Pioniera im. Andrieja Żdanowa (Андрей Александрович Жданов). Żdanow – członek partii bolszewickiej od wczesnej młodości, pierwszy sekretarz leningradzkiego obwodowego komitetu partyjnego – to jeden z najbliższych współpracowników Stalina. Konstelacja postaci: św. Piotr, Piotr I, Lenin, Stalin, Żdanow; konstelacja miejsc: Sankt Petersburg, Piotrogród, Leningrad. To żonglowanie antroponimami, to antropotoponimiczne „modyfikowanie" historii miejsca było modyfikowaniem Historii w ogóle. Druga wojna światowa dopisała zupełnie nowy rozdział do historii interesującego nas miejsca, ale mimo że Brandys w swych „zapiskach podróżnych" pomija te tragiczne wydarzenia (blokada miasta), to jego wybór ideologiczny jest niezwykle wyrazisty. Otóż dla Brandysa wielki i wspaniały jest Leningrad, Piotrogród – dawne, drewniane niegdyś serce Leningradu – jest dlań małym, błotnistym „Sankt-Piterburkiem". To miejsce ma przypominać o nieśmiertelnym przywódcy rewolucji. Gród Piotra? Jakiego tam Piotra? Tu jest gród Lenina! Retorycznie można zapytać: „Kogo bardziej historia ceni"? Włodzimierz Majakowski wiedział i w poetyckim uniesieniu przekonywał:

Partia i Lenin –
bliźnięta-bracia –
kogo bardziej
matka-historia ceni?
Mówimy – Lenin,
a w domyśle –
partia,
mówimy – partia,
a w domyśle –
Lenin
(Majakowski 1949)

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 22/11/2026 02:24:27

Jednak taki wybór oznaczał brak wyboru, a prawda stawała się służebnicą propagandy.

Brandys wędrówki po Arteku często okrasza cytatami z Mickiewicza, ale niekiedy wchodzi z wieszczem w polemikę albo przemilcza głoszone przezeń prawdy. Mickiewicz, oczarowany pięknem doliny w okolicach Ałuszty, pisał:

> Łąka w kwiatach, nad łąką latające kwiaty,
> Motyle różnofarbne, niby tęczy kosa,
> Baldakimem z brylantów okryły niebiosa;
> Dalej sarańcza ciągnie swój całun skrzydlaty.
>
> A kędy w wodach skała przegląda się łysa,
> Wre morze i odparte z nowym szturmem pędzi;
> W jego szumach gra światło jak w oczach tygrysa,
>
> Sroższą zwiastując burzę dla ziemskiej krawędzi.
> (Mickiewicz 1993: 245)

Co prawda, Gustaw Olizar – właściciel prawie 220 hektarów krymskiej ziemi – w swych pamiętnikach nie wspomina o szarańczy, ale nie musi to oznaczać, że ten żarłoczny owad na tych terenach wtedy nie występował. Brandys podkreśla, że ten fragment krymskiego krajobrazu nie zmienił się od czasów, kiedy spoglądał nań Adam Mickiewicz i – pragnąc podkreślić piękno krymskiej natury oraz trafność i żywość poetyckiego obrazu zbudowanego przez poetę – przywołuje fragment sonetu *Ałuszta w dzień*[9]. To wyraźny ukłon w stronę Mickiewicza, to podkreślenie mistrzostwa jego pióra i maestrii sztuki poetyckiej. Ale Brandys dopełnia ten niezwykle poetycki obraz zaskakującym komentarzem: „Wszystko było jak w wierszu, prócz szarańczy. Bo na szarańczę, która za czasów Mickiewicza była stałym gościem w tych stronach, radziecki Krym znalazł już skuteczne sposoby" (Brandys 1953: 28).

Tym razem to wyraźny ukłon w stronę tego, co radzieckie; to podkreślenie wielkości tego, co radzieckie. Mickiewiczowy zachwyt urodą świata słabnie wobec zachwytu pięknem siły człowieka radzieckiego, który podporządkowuje sobie kapryśną i nieobliczalną naturę.

Znajdziemy w *Wyprawie do Arteku* wartościujące uwagi o rosnących w dolinie Ałuszty drzewach. Narrator-bohater dostrzega wyraźną zmianę w lokalnym

[9] Brandys – być może uczynili to redaktorzy książki – uwspółcześnia zapis („szarańcza"), zmienia interpunkcję i łamie strukturę sonetu.

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 22/11/2026 02:24:27

drzewostanie: „Kilka kilometrów przed miejscowością Ałuszta jasnozielone strzeliste topole zaczęły ustępować miejsca czarnym smukłym cyprysom. Wyglądało to zupełnie jak zmiana warty. Wysocy jasnowłosi strażnicy północnych dróg przekazywali straż nad okolicą niskim, ciemnym żołnierzom Południa" (tamże: 30).

To sięgające po militarną metaforę zestawienie (strażnicy-żołnierze) nie musi mieć charakteru wartościującego, ale kontrastowa kolorystyka (jasny–ciemny) i kontrastowe cechy wyglądu (wysoki–niski) wpisane w epitety już od wartościowania nie są wolne. Tym bardziej, że narrator-bohater *Wyprawy do Arteku* nie bardzo rozumie, dlaczego poeci często zachwycają się cyprysami i wysławiają „posępny urok tych południowych drzew" (tamże: 30). Słychać w tej niechęci sprzeciw tytułowego bohatera poematu Mickiewicza, który nie mogąc znieść zachwytów Hrabiego i Telimeny nad pięknem krajobrazu i natury Południa, porównuje drzewo cytrynowe („karlica z złocistemi gałki, / Z liściem lakierowanym, krótka i pękata") do brzydkiej, małej, lecz bogatej kobiety, a cyprys („długi, cienki, chudy") to „lokaj Niemiec we dworskiej żałobie, / Nie śmiejący rąk podnieść ani głowy skrzywić, / Aby się etykiecie niczem nie sprzeciwić". I chociaż młody Soplica uważa, że cyprys „bardzo smutnie wygląda na grobie", to dla niego cyprys nie jest drzewem smutku, jest drzewem nudy (Mickiewicz 1995b: 94). W tym fragmencie *Pana Tadeusza* jest rozmowa o pięknie, o sztuce, o jednostkowych i grupowych gustach, o niezrozumiałej pogardzie dla tego, co swojskie i o żarliwej – chociaż podkreślone zostaje „prostactwo" Tadeusza – obronie tego, co swojskie. Brandys także pozwala odezwać się jednemu z bohaterów swojej książki, ale Hawryło Dmitrycz – krymski kierowca – nieco inaczej motywuje własną niechęć do cyprysów. Przekonuje: „To hrabiowie sobie te drzewska przed rewolucją sprowadzali (…). Radzieckiemu człowiekowi one na nic. Smutne to jak śmierć, a pożytku tyle, że moskity do siebie przywabiają" (Brandys 1953: 30).

W *Wyprawie do Arteku* głos w sprawie cyprysów zabiera także Helena Michajłowna – tłumaczka i przewodniczka narratora-bohatera, członkini Związku Pisarzy Radzieckich – którą o prostactwo raczej nie powinniśmy posądzać. Co prawda – jak podkreśla narrator-bohater – Helena Michajłowna ma na cyprysy tylko nieco odmienny pogląd od Dmitrycza, ale i ona przyznaje, że cyprysy „to drzewa zupełnie bezpożyteczne". Najważniejsza jest jednak dopowiedź radzieckiej literatki: „(…) obecnie na Krym przeszczepia się z krajów tropikalnych tylko drzewa najpożyteczniejsze, jak cytrynowce, figowce i eukaliptusy, których zapach odstrasza moskity" (tamże). Można pomyśleć, że Brandys prowadzi swoistego rodzaju grę z Mickiewiczowym poematem, ale wydaje się, że po prostu porusza ideologiczne sieci, nie czując splotów sieci ideologicznej, w którą został złapany.

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 22/11/2026 02:24:27

Brandys tak urzeczony jest wszystkim, co radzieckie, że niekiedy – nawet gdy pisze o tym, co radzieckie nie jest – podporządkowuje wszystko radzieckości. W jego spojrzeniu nawet Petersburg nabiera takich znamion. Sięgnijmy po czytelny przykład. Mickiewicz w najważniejszym polskim dramacie romantycznym opowiedział o początkach ruskiej stolicy. W III części *Dziadów* – w cząstce *Ustępu* zatytułowanej *Petersburg* – zagniewany i zdumiony pytał ironicznie:

> Skąd się zachciało sławiańskim tysiącom
> Leźć w te ostatnie swoich dzierżaw kątki
> Wydarte świeżo morzu i Czuchońcom?
> Tu grunt nie daje owoców ni chleba,
> Wiatry przynoszą tylko śnieg i słoty;
> Tu zbyt gorące lub zbyt zimne nieba,
> Srogie i zmienne jak humor despoty
> (Mickiewicz 1995a: 274).

I odpowiadał: „Nie chcieli ludzie; – błotne okolice / Car upodobał, i stawić rozkazał, / Nie miasto ludziom, lecz sobie stolicę" (tamże). Zmarły w 1985 roku Ludwik Bazylow – polski historyk zauroczony Wschodem – przyglądając się początkom Sankt Petersburga podkreślał niezwykle trudne i ciężkie warunki budowy miasta. Pisał:

> Zmienny i kapryśny klimat, niezliczona liczba wysp na Newie i jej dopływów, niskie brzegi, ciężki i gliniasty grunt wymagały nieludzkiego wprost wysiłku od wszystkich zajętych przy budowie pracowników. Piotr kazał ściągać ich z całego kraju, głównie zaś chłopów pańszczyźnianych; tysiące zginęło na skutek chorób i nadmiernego wytężenia, miasto rosło jednak w tempie niemal błyskawicznym. (Bazylow 1985: 186)

Brandys (1953: 99), kiedy mówi o tej samej budowie, podkreśla, że „naród rosyjski na odebranych Szwedom bagnach nadnewskich budował sobie nową stolicę". Nie wspomina o niezrozumiałych zachciankach cara, nie kieruje oskarżeń o nieludzkie traktowanie budowniczych miasta, akcentuje moc drzemiącą w zbiorowym – właściwie powinniśmy powiedzieć kolektywnym – wysiłku! Gdyby jeszcze ten wysiłek wpisać w jakiś plan pięcioletni.

Niekiedy podkreślanie przez Brandysa wyższości tego, co radzieckie, rodzi efekty komiczne:

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 22/11/2026 02:24:27

> Z wyglądu pasażerów radzieckiego samolotu nigdy nie można rozpoznać, kto jakie stanowisko zajmuje w społeczeństwie, bądź w jakim zawodzie pracuje. Wszyscy są jednakowo przyzwoicie ubrani i jednakowo dla siebie uprzejmi. Tylko z bagażu można było wnioskować, że ci z dużymi walizami – to pewnie wczasowicze jadący do krymskich uzdrowisk, a ci z teczkami – to delegowani urzędnicy z Moskwy lub funkcjonariusze stepowych kołchozów ukraińskich. (tamże: 10–11)

Albo takie wyznanie:

> Skoro tylko weszliśmy na werandę, zostaliśmy przywitani przez obecnych jak dobrzy znajomi. Bo w Związku Radzieckim nie przestrzega się żadnych formalnych prezentacji. Spotykający się przypadkowo ludzie zaczynają po prostu rozmawiać i w ten sposób nawiązują się znajomości, a często i przyjaźnie. (tamże: 61)

Niekiedy przemyślenia Brandysa idą o wiele głębiej, sięgają istoty rzeczy. Oto jak próbuje uspokoić zaniepokojoną i nieszczęśliwą matkę – straciła na wojnie dwóch synów i lęka się o trzeciego – jeden z ordynatorów sanatorium w Arteku, duży i niezgrabny pułkownik Iwan Jegorycz:

> Tamtych nie żałujcie – powiedział głosem sięgającym do samego serca. – Oni mieli piękną śmierć. Zginęli za to, żeby miliony dzieci na całym świecie mogły się cieszyć swoim dzieciństwem. A Sierioży od kolegów nie odrywajcie. Nie bójcie się o niego. W kolektywie on bezpieczniejszy jak sam. Kolektyw mądrzejszy i ostrożniejszy od jednostki. Pamiętajcie, że my ludzie radzieccy – na złe czy dobre – zawsze idziemy razem. (tamże: 66)

Iwan Jegorycz to ciekawa postać. Brandys podkreśla, że „większą część życia spędził na Syberii, gdzie znał wielu Polaków – potomków zesłańców i osiedleńców", że „czytał przekłady niektórych dzieł Mickiewicza, Sienkiewicza i Orzeszkowej i że zna obrazy Siemiradzkiego" (tamże: 48–49). Można powiedzieć – jak wiele łączy te dwa narody!

Artek jest dla Brandysa arkadyjską krainą. Przywołajmy większy fragment:

> Za ścianą drzew kryły się pełne powietrza polanki, zmienione w boiska sportowe lub place tenisowe. Otwierały się przed nami sekretne wejścia do głębokich chłodnych wąwozów – jak gdyby stworzonych dla zabaw chłopięcych. Przejeżdżaliśmy obok cichych srebrnych stawów, na brzegach których odpoczywały zgrabne łódeczki i kajaki. Ze skalistych zboczy gór spływały nam na spotkanie kaskady rozhukanych strumieni górskich. Nad gazonami stubarwnych kwiatów szemrały

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 22/11/2026 02:24:27

> fontanny. Miejscami park ustępował pola sadom. Wtedy Iwan Antonowicz [Iwan Antonowicz Zbakow – dyrektor Wszechzwiązkowego Obozu Pionierów im. Mołotowa w Arteku] ze szczególnym ożywieniem zwracał naszą uwagę na zielone gruszkowate figi, których nowe gatunki świeżo zaszczepiono w Arteku, na krzewy winorośli uginające się pod bogactwem dojrzewających kiści zielonych i granatowych winogron, na olbrzymie, sławne na cały świat, krymskie brzoskwinie i morele. A cała ta bajeczna kraina, przez którą przejeżdżaliśmy, tętniła życiem i huczała gwarem. Młody ludek pionierskiej republiki kończył właśnie swoje codzienne zajęcia i rozrywki i wracał pośpiesznie do macierzystych obozów, aby nie spóźnić się na uroczystość Ognisk. Co chwila mijaliśmy roześmiane grupy chłopców i dziewcząt, którzy wesołymi okrzykami pozdrawiali Iwana Antonowicza. Wystarczało bliżej przyjrzeć się tym grupkom, aby pojąć, jak bogata i różnorodna była treść życia Arteku. Szli w nich młodzi rybacy z wędkami i szklanymi słojami, pełnymi ryb, „zielarze" i „motylarze" z teczkami zielarskimi i siatkami na motyle, chłopcy wracający ze strzelnicy małokalibrowej i opaleni na heban „kajakarze". Szły dziewczęta obładowane koszami wspaniałych owoców i inne, które widocznie dopiero co oderwały się od interesującej książki, gdyż spojrzenia ich były jeszcze dalekie i nieobecne. Iwan Antonowicz odpowiadał uprzejmie na wszystkie pozdrowienia (…). (tamże: 82–83)

Dzieci polskie pisały, że docierając do Arteku, znalazły się w bajce. Nie twierdzę, że Artek w 1953 roku nie przypominał beztroskiej krainy szczęścia i dobrobytu, ale kierując swój utwór do dzieci, Brandys ten bajkowy, idylliczny i sielankowy obraz tylko wzmacnia. Tadeusz Różewicz – co prawda w roku 1986 – powiedział: „Twórca musi wiedzieć, że służąc czasem »dobrej« sprawie, może służyć »złej« sprawie… musi sam rozstrzygać te problemy, jeśli nie chce się oddać – jak dziecko – w ręce polityków, kapłanów, dyktatorów" (Różewicz 1986: 81).

Czy Brandys był jak dziecko i z dziecięcą ufnością wędrował śladami Sieroży i Nataszki? Rok wcześniej wydał powieść zatytułowaną *Początek opowieści*. To nie był utwór dla dzieci. Jeden z jego bohaterów – Sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej zespołu budującego Nową Hutę – oddaje własny posiłek Kubikowi (pracujący na budowie dawny parobek), a ten – na chwilę przed zaśnięciem – będzie myślał: „Nie miał czasu zjeść takiego smacznego chleba? Jak to możliwe, że nie miał czasu? Czy on wcale nie ma fajrantu?" (Brandys 1952: 81–82). Ale Sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej zespołu budującego Nową Hutę będzie dokarmiał Kubika nie tylko chlebem z kiełbasą. Stanie się jego duchowym mentorem:

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 22/11/2026 02:24:27

> Posłuchaj mnie, chłopcze – powie – jak z tym jest. (…) Bo ci, co wam nagadali podłych kłamstw o zadrutowanych obozach pracy, nie tylko plotką z nami walczą. Ale nocą podkładają ogień pod magazyny z naszym dobrem, niszczą to, cośmy zbudowali za dnia, robią wszystko, aby odwlec jak najdłużej wasze przeniesienie z tego brudu do nowych, ludzkich mieszkań. (tamże: 59)

Refren: *Czego się bać? Artek jest piękny, pionierzy są wspaniali, Związek Radziecki jest cudowny, cudowny jest socjalizm*.

BIBLIOGRAFIA

a. (1947). Dzieci polskie na wczasach za granicą. *Dziennik Bałtycki*, (221), 4.
a.d. (1947a). „W żadnej bajce nie było tak pięknie…" – piszą dzieci polskie z Arteku na Krymie. *Głos Ludu*, (216), 8.
a.d. (1947b). „W żadnej bajce nie było tak pięknie…" – piszą dzieci polskie z Arteku na Krymie. *Głos Wybrzeża*, (51), 8.
Bazylow, L. (1985). *Historia Rosji*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
Brandys, M. (1952). *Początek opowieści*. Warszawa: PIW.
Brandys, M. (1953). *Wyprawa do Arteku. Notatki z podróży do ZSRR*. Warszawa: Nasza Księgarnia.
Broniewski, W. (1950). *Słowo o Stalinie*. Warszawa: Książka i Wiedza.
Depesza. (1953). Depesza Komitetu Centralnego PZPR i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej do Komitetu Centralnego KPZR i Rady Ministrów ZSRR. *Życie Literackie*, (10), 1.
Dzieci polskie. (1947a). Dzieci polskie spędzają wczasy na Krymie. *Głos Ludu*, (215), 2.
Dzieci polskie. (1947b). Dzieci polskie spędzają wczasy na Krymie. *Głos Wybrzeża*, (51), 2.
Dzieci polskie. (1947c). Dzieci polskie z Westfalii i Nadrenii na koloniach letnich w Polsce. *Głos Robotniczy*, (210), 3.
Dzieci wracają. (1947). Dzieci wracają z kolonii. *Dziennik Bałtycki*, (208), 4.
Franaszek, A. (2006). *Od Bieruta do Herlinga-Grudzińskiego – wykaz lektur szkolnych w Polsce w latach 1946–1999*. Warszawa: Biblioteka Narodowa.
Gruszczyński, K. (1953). Stalin – inżynier naszych marzeń. *Dziennik Bałtycki*, (58), 7.
Heising, R. (1953). Wielki Nauczyciel wskazał nam drogę budowania szczęścia i dobrobytu. *Dziennik Bałtycki*, (59), 6.
Jamróz-Stolarska, E. (2014). *Serie literackie dla dzieci i młodzieży w Polsce w latach 1945–1989. Produkcja wydawnicza i ukształtowanie edytorskie*. Warszawa: Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.
Jan Mar. (1947). Norwegowie pokochali dzieci polskie. *Dziennik Bałtycki*, (219), 2.
Jędrych, K. (2014). Lektury w programach dla szkoły podstawowej z lat 1949–1989. W: K. Heska-Kwaśniewicz, K. Tałuć (red.), *Literatura dla dzieci i młodzieży* (T. 4; s. 205–224). Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
Majakowski, W. (1949). *Wiersze i poematy*. Warszawa: Książka i Wiedza.

Pobrane z czasopisma Annales N - Educatio Nova **http://educatio.annales.umcs.pl**
Data: 22/11/2026 02:24:27

Markiewicz, H. (1953). Nauczyciel pisarzy. *Życie Literackie*, (11), 8.
Mickiewicz, A. (1993). *Dzieła*. T. 1: *Wiersze*. Warszawa: Czytelnik.
Mickiewicz, A. (1995a). *Dzieła*. T. 3: *Dramaty*. Warszawa: Czytelnik.
Mickiewicz, A. (1995b). *Dzieła*. T. 4: *Pan Tadeusz*. Warszawa: Czytelnik.
n. (1947a). Z krainy dzieci i słońca… *Dziennik Bałtycki*, (219), 6.
n. (1947b). Młodzież spod Krakowa nad morzem. *Dziennik Bałtycki*, (223), 4.
n. (1947c). Marszałek Polski zwiedza m/s „Batory". *Dziennik Bałtycki*, (209), 3.
n. (1947d). Dzieci polskie z Westfalii i Nadrenii na koloniach letnich w Polsce. *Dziennik Bałtycki*, (212), 2.
Na kartki. (1947). Na kartki w Gdańsku. *Dziennik Bałtycki*, (217), 4.
Pauszer-Klonowska, G. (1947). Przygoda w Arteku. *Świat dzieci. Dodatek Tygodniowy Głosu Ludu*, (32), 2.
Polska karze. (1946). Polska karze zbrodniarzy wojennych. *Przekrój*, (66), 3.
Program. (1949). *Program nauki w 11-letniej szkole ogólnokształcącej. Projekt. Język polski*. Warszawa: PZWS.
Publiczna egzekucja. (1946). Publiczna egzekucja w Gdańsku. *Gazeta Ludowa*, (148), 4.
Putrament, J. (1953). Dziewiąty marca. *Życie Literackie*, (11), 5.
Różewicz, T. (1986). W drodze… *Odra*, (3), 81.
Szymborska, W. (1953). Ten dzień. *Życie Literackie*, (11), 5.
Śpica, P. (2017). *Powszechna Organizacja „Służba Polsce" w województwie gdańskim w latach 1948–1955. Edukacja i indoktrynacja młodzieży*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
wt. (1947). Zakończenie półkolonii w Pelplinie. *Dziennik Bałtycki*, (227), 5.
Wyka, K. (1953). Wkład Stalina w poznanie sztuki. *Życie Literackie*, (11), 9.
Zellma, K. (1953). Józef Stalin – wzór nauczyciela i wychowawcy dla całego nauczycielstwa polskiego. *Dziennik Bałtycki*, (59), 6.
zg. (1947). Wróciły dzieci z Danii. *Dziennik Bałtycki*, (209), 3.